

# Problem czasu i przestrzeni u Melissosa z Samos

## 1. Zawsze było to, co było, i zawsze będzie

### 1.1. Czy Melissos utożsamia w pełni 'to, co jest' (ὄ τι), z 'będącym' (ἐὶν) Parmenidesa?

Aby właściwie rozpocząć analizę czasu i przestrzeni u Melissosa, należy najpierw odnieść się do jednego ze 'znaków' (σηματα) w wywodzie Parmenidesa. O będącym mówi ten znak, że „nie było kiedyś i nie będzie, lecz jest”<sup>1</sup>. Melissos natomiast twierdzi, że 'zawsze było i będzie', nie odnosi jednak tego do 'będącego', ale do οὐ τινοσ, a więc – powiedzmy – do 'jakiegoś czegoś'<sup>2</sup>. Czy mówi on o tym samym co Parmenides, czy też te twierdzenia – dotyczące jednak określeń związanych z czasem – całkowicie się wykluczają? Jak przedstawia się w tym względzie argumentacja Melissosa?

Po pierwsze, opiera ją na tym, że niedokonany proces tego, co się dzieje/staje (γίγνομαι), jest zawsze jakimś przebiegiem 'od – do' (ἀρχή, ἢ – τέλος, εως, τὸ). Z jednej strony stwierdza, że przebieg ten można oznaczyć, wprowadzając za arche 'jedno' (ἐνός). Z drugiej strony wzmiankuje o możliwości wywodzenia przebiegu z niczego (οὐδένοσ). O generowaniu ex nihilo twierdzi, że jest ono niemożliwe – co można usprawiedliwić tym, że nauka Melissosa powstawała także na gruncie obserwacyjnym i z tego powodu trudno było wywieść całość z niczego – choć pomysł ten mógł być dyskutowany w szkole eleackiej – oraz dlatego, że z perspektywy 'niczego' jedno (ἔν) prawdopodobnie nie było przedmiotem bardziej rozległych rozważań.

Wobec tego Melissos prawdopodobnie przyjął, że to 'dziejące się', jego pewien niedomknięty charakter w punktach 'od – do', ale zarazem jego złożoność i różnorodność same dostarczają racji sformułowania tezy o 'czymś' (ὄ τι), co 'jest zawsze'. Stawanie się jest więc stawaniem się 'czegoś' lub 'z czegoś', co ma początek i koniec. Natomiast odpowiedź na pytanie, czy natura 'stawania się' jest czymś stałym, czy zmiennym, zależy już w pewnym sensie od zdefiniowania natury początku i końca. Kontekst stawania się wyznacza więc u Melissosa główną charakterystykę 'czegoś' (ὄ τι), o czym powiemy, że 'jest zawsze' (ἔστιν ἄει). Ale czy mówiąc, że 'zawsze było to, co było, i zawsze będzie', zakładamy, że mowa jest tutaj tylko i wyłącznie o 'stawaniu się'? Na to pytanie odpowiada pewien aspekt, a mianowicie, że 'to, co się staje', 'jest' i ponadto jest ono wspólne z tym, że 'będące' (ἐὶν) Parmenidesa też 'jest'. Dopiero jednak w szerszym kontekście tekstów Parmenidesa widać, że 'jest' ma związek z wyznaczaniem teraźniejszości. Można zatem dostrzec, co będzie istotne w dalszych analizach, że opierając się na powyższych fragmentach, Melissos nie utożsamia w pełni tego, co jest (ὄ τι), z będącym (ἐὶν) Parmenidesa<sup>3</sup>.

### 1.2. Natura znaków 'będącego'; identyczność między 'przeszłością a przyszłością'

Właściwe rozpoznanie natury oglądu znaków 'będącego' (ἐὶν), a więc też pewnej wielorakości, nie kłóci się z doktryną Melissosa. Choć może niepokoić fakt, że 'będące' nie ma związku z tym, co 'było i będzie'. Jednak o tym, że mówi on o innej 'kategorii bytu' niż Parmenides, można się przekonać, czytając fragment trzeci. Dowiadujemy się z niego, że ze sposobu bycia tego, co jest zawsze, a właściwie 'jak jest za-

1 H. Diels, W. Kranz, *Die Fragmente der Vorsokratiker*, Bd. 1, Berlin 1960 [dalej: DK], 28 B 8, 5 i n.: οὐδέ ποτ' ἦν οὐδ' ἔσται, ἐπεὶ vῦν ἔστιν ὁμοῦ πᾶν, ἔν.

2 DK 30 B 1: ἀεὶ ἦν ὄ τι ἦν καὶ ἀεὶ ἔσται.

3 Oddzielenie 'jest' od 'będącego' ἐὶν czy też od ὄ τι ma tutaj charakter czysto formalny i jest dokonywane w celu wyostrzenia pewnych podobieństw i różnic między Parmenidesem a Melissosem.

wsze' (ὡςπερ ἔστιν αἰεὶ), wyprowadza się wniosek odnośnie nieograniczonej wielkości<sup>4</sup>. Parmenides zaś, ponieważ interesuje go 'będące', nigdzie nie stwierdza, że jest ono 'będącym zawsze'<sup>5</sup>, chociaż mowa na temat będącego jest u niego badaniem tego, 'jak jest' (ὡς ἔστιν<sup>6</sup>). Podobnie ma się rzecz z porównaniem 'jednego' (ἕν): Melissos wychodzi od intuicji granicy<sup>7</sup>, Parmenides – z horyzontu 'będącego' (ἑόντος), o którym mówi, że jest jedno. To jedno (ἕν) funkcjonuje poza tym u Parmenidesa właśnie jako jeden ze znaków 'będącego'.

O ile wniosek, że 'zawsze było to, co było', i że 'jest', wydaje się pewną konsekwencją związaną z uprzytomnieniem sobie tego, że 'stawanie się' jest czymś, co nas nieustannie opuszcza, o tyle zastanawiać może fakt odniesienia owego ὄ τι do 'przyszłości' i w konsekwencji sprowokować pytanie o ich zrównanie. W jaki sposób Melissos mógłby to uczynić? Jeśli przyjmiemy, że jest coś, co zajmuje miejsce, to na skutek ginięcia (por. τελευτάω) staje się 'inne', ale z tego miejsca (χωρέω)<sup>8</sup> nie może się wycofać gdzieś poza to, że 'jest'. Trzeba więc utrzymywać, że 'przeszłość i przyszłość', a więc 'to, co zawsze', różniłoby się prawdopodobnie jedynie sposobem zmiany porządku (od μετακοσμέω), a zatem pewnej 'nowej organizacji', i ponownego wyznaczenia punktów 'od – do' dla jakiegoś obiektu; skoro – jak twierdzi Wojciech Kleofas Gródek – „wraz z zaprzestaniem bycia ginie również natura konstytutywna przedmiotu [...]”<sup>9</sup>, to przyjmując proces odwrotny, można by przypuszczalnie uznać, że wraz z powstaniem owa natura dochodzi do głosu na nowo i 'nowy przedmiot' ma udział w kosmosie. Istotne jest obecnie, aby nie ulegać pewnemu złudzeniu, że dla Melissosa owo ὄ τι jest jedyną składową rzeczywistości i że poza ὄ τι nic dla Melissosa nie funkcjonuje.

We wszystkich fragmentach umieszczonych w DK, jako fragmentach B, nie stwierdza on, że 'to, co jest' (ὄ τι), stanowi jedyną 'kategorię rzeczywistości'. Wręcz przeciwnie, zmieniającymi porządek są jeszcze inne: ziemia (γῆ), powietrze (ἀήρ), woda (ὔδωρ), ogień (πῦρ), żelazo (σίδηρος), złoto (χρυσός), kamień (λίθος ὀή), żyjące (ζῶον), nieżyjące (μὴ ζῶον), będące umarłym (por. τεθνηκός), czarne (μέλαν) i białe (λευκόν), twarde (σκληρόν), silne (ἰσχυρόν), miękkie (μάλακος), ciepłe (θερμόν), chłodne (ψυχρόν)<sup>10</sup>. Zatem mówienie o identyczności przeszłości i przyszłości jest zasadne tylko pod następującym warunkiem: 'zawsze jest coś'. Ale czy 'coś' jest identyczne ze sobą w każdym czasie? Patrząc chociażby na powyższą listę, wydaje się, że nie. Prawdopodobnie należałoby potraktować ὄ τι jako coś, co mieści w sobie pewną 'stałą', także tego, co się dzieje, zmienia. Czy tak uchwycone ὄ τι nigdy nie ginie i nie powstaje, w przeciwieństwie do złoża, które wywodzą się z wielu odmiennych rzeczy? Jeśli tak, to prawdopodobnie jest coś, co mogłoby tutaj wyznaczać ową stałość. Wróćmy jednak do problematyki samego ὄ τι.

### 1.3. Czy ὄ τι ma znaczenie rozciągłe i przestrzenne? Problem dwójki

Biorąc pod uwagę wspomnianą u Melissosa różnorodność rzeczywistości, można zadać pytanie: Jakiego rodzaju 'miejsce' zajmuje 'to, co jest', skoro nie posiada żadnego miejsca wśród umieszczonych na powyższej liście? Jeśli porównamy fragmenty traktujące o dwójce<sup>11</sup> oraz te charakteryzujące powstawanie jako odnoszenie się 'od – do' (ἀρχή, ἢ – τέλος, εως, τὸ), to można by zaryzykować hipotezę, pójsz za intuicją, że 'miejscem', które zajmuje 'to, co jest' (ὄ τι), jest dwójka. W niej – jak się wydaje – zawarta jest możliwość myślenia naturą 'początku i kresu', relacją jako uobecnianiem (παρόντα). Nie znaczy to, że owo 'od – do' należałoby całkowicie za dwójkę uznać. Zaproponowanie tu dwójki jako właściwego

4 DK 30 B 3: ἀλλ' ὡςπερ ἔστιν αἰεὶ, οὕτω καὶ τὸ μέγεθος ἀπειρον αἰεὶ χρῆ εἶναι.

5 U Parmenidesa αἰεὶ pojawia się w DK 28 B 15.

6 Por. DK 28 B 8, 2.

7 M. Janocha, *Jedno i jednostka u Filolaosa z Krotony*, „Logos i Ethos” 2008, nr 1 (24), s. 15.

8 Por. funkcja χωρέω, DK 30 B 7 (9).

9 W. K. Gródek, *Jak należy rozumieć ἑόν Melissosa?*, „Logos i Ethos” 2000, nr 1 (8), s. 148.

10 DK 30 B 8.

11 DK 30 B 6.

'miejsca' dla 'tego, co jest' (ὄ τι), prawdopodobnie uzasadnia Symplicjusz, zaznaczając, że nieograniczona wielkość, a więc natura miejsca, której tu poszukujemy, nie może być rozumiana jako przestrzenna czy rozciągła (διαστατός, ὄν)<sup>12</sup>. Stwierdza to oczywiście jako komentator dzieł Arystotelesa. Warto jednak dodać, że istnieje poważny problem z interpretacją natury owej wielkości (μέγεθος). Zasadnicze możliwości z tym związane mogą prowadzić do monizmu<sup>13</sup> lub idą w kierunku interpretowania ὄ τι nie jako bytu, ale jako określoności.

Jak jednak w kontekście dwójki wyjaśnić nieograniczoną wielkość, skoro nieograniczone jest jedno? Celem wyjaśnienia można przyjąć, że mamy coś, co staje się większym lub mniejszym. Większa od dwójki jest trójka, mniejsza zaś – jedynka. Jednak wielkość nie ma tutaj stopnia, bo μέγεθος jest rzeczownikiem. Wobec tego chodzi o wielkość, która jest tutaj w jakiś sposób dana. Jak więc wyjaśnić, że jest nieograniczona? Stawanie się większym bądź mniejszym stanowi zawsze uchwycenie jakiejś pary. To, co z takiej pary wyalienowane, wyabstrahowane, zawieszane, można by uznać za to, co nieograniczone.

Bardzo sugestywnie nasuwa się tutaj odpowiedź o zabarwieniu pitagorejskim, że ten charakter bycia nieograniczonym ma jednostka jako podstawa liczby. Jednak takie wyjaśnienie, o ile nie byłoby już przezjaskrawieniem problemu, zdaje się zawężać nam rozumienie nieograniczonej wielkości jako wielkości arytmetycznie rozumianej. Stawia też rozumienie dwójki i jednostki na tym samym poziomie. Przekreśla możliwość rozumienia jej jako określoności, która stanowi kategorię bardziej pierwotną od jednostki i liczby.

'To, co było, i to, co będzie', wynika z faktu dostrzegania przemiany jako takiej. Wobec tego pewna stałość zawiera się w obrębie 'tego, co jest zawsze', tak jakby to, co bierze udział w przemianie, było procesem równoczesnym wszędzie. Natomiast oś 'był – będzie' wskazuje na pewną funkcję wychwytywania podobieństw i różnic, i innych relacji. Mogłoby się wydawać, że takie stwierdzenie nakazywałoby sądzić, że 'to, co się staje', ze względu na 'to, co podlega stawaniu', jest jednorodne. Byłoby to niezgodne z tekstem Melissosa. Proces obejmuje bowiem nieograniczoną wielkość swoich różnorodnych obiektów. W stawaniu się i ginięciu bierze udział nie tylko to, co przyjmuje miejsce, co się wzajemnie lokalizuje, dlatego owa nieograniczona wielkość, jak chce Symplicjusz, może, choć nie musi, być rozumiana przestrzennie<sup>14</sup>. Problem ten powróci przy analizie wieczności i nieograniczoności czasu.

Warto zwrócić uwagę na opracowaną w literaturze wspomnianą tezę o przestrzennym charakterze nieograniczonej wielkości. Opcję tę analizuje w swoim artykule Gródek. Podsumowując wywód odnośnie wielkości, wnioskuje: „Wydaje się więc, że ἔόν ukazane w tym opisie jako *to, co jest*, jest nieograniczoną co do wielkości 'przestrzenią'<sup>15</sup>. Następnie przenosi to na charakterystykę jedna: „[...] jedno będące jest nieograniczoną co do wielkości pustą przestrzenią, czyli bez żadnych obiektów naruszających jej nieograniczoność powodujących jakiegokolwiek zróżnicowanie”<sup>16</sup>.

## 2. Sąsiadowanie

### 2.1. Ciąg dalszy problematyki znaków 'będącego' Parmenidesa i pojęcie lokalizacji

W odniesieniu do Melissosa można spotkać się z pewnym zwyczajem panującym w szkole eleackiej, związanym z odczytywaniem natury znaków będącego. Można je mianowicie rozpatrywać razem i mówić o 'będącym samym w sobie', i tylko na nim niejako skupiać uwagę, czego znakomitym przykładem jest fragment 8 Parmenidesa. Uprzytomnienie sobie takiej natury będącego – jak przypuszcza Gródek

12 DK 30 B 3.

13 M. Janocha, dz. cyt., s. 15.

14 Por. DK 30 B 3.

15 W. K. Gródek, dz. cyt., s. 142.

16 Tamże, s. 144.

– polega na tym, że będące „jest wynikiem jednoczesnego myślenia (νοεῖν) wypowiedzi (λέγειν) [...]”<sup>17</sup>. Pozwala to Gródkowi na uchwycenie 'będącego' jako nieruchomego, ale samego w sobie i nieposiadającego miejsca; „[...] kategorią pierwotną i początkową” wobec kategorii miejsca jest „bycie bytu, czyli to, że jest (εἶναι)”<sup>18</sup>. W ten sposób „byt lokalizuje się w sobie samym, ma w sobie podstawę [...]”<sup>19</sup>.

Jeśli sięgniemy do wspomnianego artykułu Gródka z 2000 r. o rozumieniu 'będącego' u Melissosa i analiz dokonywanych wtedy z perspektywy rozważań formalnoontologicznych Romana Ingardena, dostrzec można, że 'będące' Melissosa jest bliższe podłożu ὑποκείμενον oraz ὕλη Arystotelesa; jest podmiotem określić: „[...] jedynym punktem oparcia własności, które mu przysługują”. To, że coś jest „pozbawione funkcji określania, co jest całkiem bezjakościowe”, nie oznacza, że nie jest zdolne do przyjmowania określić: „[...] nie można więc oddzielić podłoża przedmiotu od tego, czym on jest, i od jego bycia. Wraz z zaprzestaniem bycia ginie również natura konstytutywna przedmiotu, albowiem jest ona pozbawiona podmiotu określić, czyli tego, co Arystoteles nazwał podłożem”<sup>20</sup>.

Zatem podłożem określić, jako punkt oparcia, wymyka się 'kategorii miejsca'. W tym kontekście charakterystyki miejsca trzeba więc szukać bardziej po stronie funkcji określania<sup>21</sup>. Ważne, ze względu na te poszukiwania i na próby interpretacji bytu u Melissosa, staje się więc uznanie νόημα, które znajdujemy u Parmenidesa jako pojęcie, które pierwotnie i właściwie byłoby pojęciem 'tożsamościowego ujęcia będącego'<sup>22</sup>. Mieć pojęcie to 'uchwycić samego siebie w wyrażaniu' (por. Gródek). Dlatego termin 'wielkość' – wracając na chwilę do Symplicjusza – w tym kontekście nie może być pojęciem we właściwym sensie; pojęcie przysługiwałoby tylko 'samoodnoszącemu się'!

Można więc też mówić, tak jak to jest u Melissosa, o 'będącym', w horyzoncie którego, 'w jakimś oderwaniu', funkcjonuje cała charakterystyka znaków (σήματα), na temat których – jak pamiętamy – mówi Parmenides, ale zasadniczym celem analizy Melissosa – jak się wydaje – jest rozpatrzenie hipotezy, że znaki 'posiadają naturę będącego', a więc jest w nich zadana 'jednoczesność wyrażania i myślenia'. W tym przypadku analizuje Melissos pewne aspekty wynikające z takiego, a nie innego znaku; przykład: jedno – ani jedno – niejedno – nic – próżnia lub całe – niecałe – jednakie – niejednakie itp., gdzie np. u Parmenidesa 'jedno' czy 'całe' byłoby po stronie 'znaków będącego'. W tym znaczeniu należałoby usytuować to, co twierdzi Gródek na temat „oddziaływania będącego”, które to oddziaływanie pojawia się, gdy mówi on o 'lokalizacji'. Jest ona

[...] nie tylko odniesieniem do samego siebie ale i odniesieniem do czegoś innego. Dzięki temu można mówić, że byt znajduje się w jakiejś okolicy τόπος. Stąd okolica nie ma znaczenia pierwotnego, wynikającego z tego, że ona sama jest (εἶναι), ale staje się pewnym polem pojawiającym się razem z być (εἶναι), które jest oddziaływaniem czegoś będącego. Można więc to, co oddziałuje, zarejestrować w odniesieniu do samego siebie i do czegoś innego, sytuując go w tym samym miejscu (ἐν τόπω)<sup>23</sup>.

W tym oddziaływaniu postrzegamy np. ciało jako jedno, zwarte, twarde, inne od innych ciał, inne od tego, który się do tego ciała odnosi. Używamy więc do opisu ciała znaków. Ale gdy ciało ginie, znaki pozostają (czym zatem wtedy pozostaje ciało?). Czy można więc rozumieć znaki jako coś w pewnym sensie 'oderwanego' od 'będącego'? Idąc dalej, jeśli można pomyśleć w ten sposób o znakach 'w oderwaniu', to czy 'będące' będzie można w jakiś sposób scharakteryzować i rozpoznać? Jeśli 'będące' u Parmenidesa – według Gródka – to 'samoodniesienie', a νοεῖν i λέγειν do znaków – jak się wydaje – nie należą,

17 W. K. Gródek, *Problem ruchu u Zenona z Elei*, [w:] *Studia Whiteheadiana*, red. B. Ogrodnik, K. W. Gródek, Kraków 2008, s. 79.

18 Tamże, s. 82.

19 Tamże, s. 82.

20 W. K. Gródek, *Jak...*, s. 148.

21 Można dodać, że interpretacja ὄτι, na którą próbuję wskazać w niniejszym artykule, nie podejmuje go jako ὕλη Arystotelesa.

22 Por. DK 28 B 8, 34.

23 W. K. Gródek, *Problem...*, s. 82.

to uchwycenie owego 'będącego' jest też możliwe z punktu widzenia jego samego, nie zaś ze strony znaków. Dlatego tak ważne jest odróżnienie 'znaków od będącego'.

## 2.2. Teraźniejszość ἔόν i ὅ τι a 'to, co jednakie i niejednakie' – Parmenides i Melissos

Przyjrzymy się charakterystyce kolejnych znaków 'będącego', które występują w analizowanych wcześniej zdaniach<sup>24</sup>. Następne są te, że 'będące' (ἔόν) Parmenidesa jawi się przez swoje 'jest', przez bycie 'jednakim całym i jednym' i przez swoje 'teraz'. 'To, co jest' (ὅ τι) Melissosa też pojawia się jako to, co 'teraz'; teraźniejszość, więc jest w pewnym sensie identyczna dla 'będącego' ἔόν i ὅ τι. W teraźniejszości lokalizują się ὅ τι Melissosa i ἔόν Parmenidesa. Są zatem tutaj w pewnym stopniu identyczne. Polega to na tym, że 'to, co jest' (ὅ τι) w swoim 'teraz' jest, w przeciwieństwie do będącego, 'niejednakie całe'<sup>25</sup>; 'będące' w swoim 'teraz' (ῥῶν) jawi się jako 'jednakie całe'. Skąd ta różnica?

Gdybyśmy próbowali poszukać szerszego kontekstu dla 'tego, co jest' (οὗ τινοῦ) to okazałoby się, że powstawanie w jego obrębie może być wyjaśnione na poziomie 'nie-jednego', a więc w pewnej 'inności' od 'będącego', które jest 'jedno', ale w takiej sferze, w której 'to, co się dzieje/staje', dzieje się zawsze jako 'coś'. Wyjście poza tę zasadę powoduje, jak mówiliśmy, poszukiwania pochodzenia z niczego i utożsamianie go z próżnią<sup>26</sup>.

Kluczem jest tutaj zrozumienie, na czym polega charakterystyka 'wielu znaków będącego' Parmenidesa, czym jest 'byt', czym 'to, co jest, było i będzie' u Melissosa. Otóż 'znaki będącego', 'będące' posiadają pewną 'zamkniętą' deskrypcję. O tradycjach interpretacyjnych w tym zakresie można przeczytać u Dariusza Kuboka<sup>27</sup>. Spostrzega on również, że „obojętne jest, o których znakach się mówi (i w jakiej kolejności), zawsze bowiem każdy z nich do prawdy prowadzi i na nią wskazuje”<sup>28</sup>. Są one ściśle powiązane z uchwyceniem 'tożsamości', pewnej 'samodzielności, autonomiczności będącego'<sup>29</sup> i z dostrzeganiem zmian chociażby takich, jak rodzenie oraz umieranie czy powstawanie i giniecie. W rezultacie bowiem trzeba zapytać, czym jest 'to, co jest doznawane', i 'to, co się doznaje' przez słuch albo wzrok; czym jest każdy z wymienianych wcześniej obiektów<sup>30</sup> – z charakteryzujących się pewnym stopniem zmienności czy stałości, możliwością oddziaływania na innych – które są bezpośrednio związane z 'tym, co zawsze'. Utrzymującym dane obiekty w trwałości – jak się wydaje – byłoby to, co odpowiada za pojmowanie, a więc umysł. Cokolwiek zatem się pojmuje, robi się to na sposób 'będącego', a więc na sposób umysłu. Łatwo też zauważyć, że rzeczy na wymienionej liście dałoby się uporządkować w pewne grupy. Byłoby możliwe wskazanie u Melissosa na pewne związki, jak chociażby ten, że z wody powstaje kamień i ziemia, ale faktyczność tej zmiany nie zmieniałaby 'będącego'. Każdy kamień czy ziemia jako różne od siebie, ale powstałe z wody, każde z nich jest 'będące', traktowane jako np. 'odrębne całe jedno'. Wszystkie one powstały 'z tego, co jest', mają charakter stały i jako takie są niesprowadzane do niczego innego<sup>31</sup>. Taka charakterystyka 'będącego' zostaje zachowana przez Melissosa również w innym fragmencie<sup>32</sup> (nie zostanie on jednak poddany szerszej analizie).

Pomiędzy 'wodą a ziemią' czy 'kamieniem a będącym' zachodzi pewna różnica. Znakiem 'będącego' jest to, że jest ono 'niepowstałe', w przeciwieństwie np. do kamienia i ziemi<sup>33</sup>. Można więc zapytać,

24 DK 28 B 8, 5 oraz DK 30 B 8 (3).

25 DK 30 B 8 (3): ὅ τι ἦν τε καὶ ὄν οὐδὲν ὁμοῖον εἶναι.

26 Pogląd dotyczący utożsamienia próżni z niczym można znaleźć u Gródek. Por. W. K. Gródek, *Jak...*, s. 143.

27 O tradycjach interpretacyjnych por. D. Kubok, *Prawda i mniemanie*, Katowice 2004, s. 159.

28 Tamże, s. 161.

29 Por. DK 28 B 8.

30 Ziemia (γῆ), powietrze (ἀήρ) itd. Por. przyp. 10.

31 Por. DK 30 B 8.

32 Por. DK 30 B 9.

33 Nie przesądza to sprawy, że ziemia czy kamień powstały. Jest jeszcze trzecia możliwość, że ani nie powstały, ani powstały. 'To, co jest zawsze' ani nie powstało, ani powstało, tylko jest zawsze; ale nie jest dzięki temu 'będącym'.

czy ziemia i kamień są 'będące', skoro pojawiają się w ich horyzoncie tylko niektóre znaki, a takie, jak powstawanie, do znaków będącego nie należą. Było to pewnym problemem, ponieważ sam Melissos próbuje pytać o relację szeregu zmian związanych z uczestnictwem (εἰσδέχομαι)<sup>34</sup>. Wydaje się również, że ma to znaczenie dla oceny krytyki, jaką w odniesieniu do Melissosa przeprowadził Gorgiasz. Jeśli 'będące' – jak zauważa Gródek – u Melissosa rozumiane jest jako 'nieograniczona przestrzennie wielkość', to wyciągając wnioski w takim przypadku, wydaje się, że

1) każdy ze znaków musiałby mieć znamiona przestrzenności,

2) tylko 'jedno' (ἓν), jako 'znak będącego',

miałoby charakter przestrzenny (ścieżka monizmu). Jawienie się 'znaków będącego', które są przecież liczne, nie przekreśla tego, że 'będące (jest) jedno'. Sposób utrzymania tej wielorakości w ich oglądzie, możliwość oglądu całościowego albo wyselekcjonowanych aspektów czyni ewentualną krytykę Gorgiasza 'studium możliwości'. Uzasadnia też sens 'niezrównywania' poglądów Parmenidesa i Melissosa, poza zasadniczym trzonem ich koncepcji, którym – jak można domniemywać – jest teoria 'tego, co samo do siebie się odnosi', którą przedstawia w swoich pracach Gródek<sup>35</sup>.

Nieco inną od kamienia i ziemi (itp.) charakterystykę u Melissosa otrzymuje byt, czyli ὄν lub τὸ ὄν. Jest on – jak się wydaje – pewną spekulatywną konsekwencją wyciągniętą ze stosownych przesłanek, choć nie jest to w tekście tak bardzo jednoznaczne. Dlatego jego obecność w myśli Melissosa może się przejawiać jako ekspresja spekulacji ontologicznej; wystarczy porównać fragmenty 5 i 7. Pozostałe przeczą tej regule. Można je, ὄν i τὸ ὄν, uznać za terminy zamienne, gdyby nie fakt, że właśnie fragmenty B 5 i 7 występują w obszarze pewnych dedukcji. W pozostałych przypadkach są zastosowane ze względu na pewien 'udział będącego w tym, co od niego inne'. Niemniej jednak każdy z nich, ὄν i τὸ ὄν, utrzymuje w jakimś zakresie charakterystykę 'znaków będącego'.

### 2.3. Problem charakterystyki ὄν τι

Czy jednak ὄν τι u Melissosa może mieć znaczenie bardziej pierwotne niż samo 'będące' czy 'byt'? Każdy znak będącego jest jakiś. Zanim dostrzegamy pewne pole semantyczne, zanim pojawia się 'ogląd i związek między znakami będącego, samo będące', zanim pojawia się 'dostrzeżenie tożsamościowego związku między pojmowaniem a byciem', zanim 'ziemia czy woda' pojawiają się w swoim konkrety (z wyjątkiem przytrzaśniętego palca), prawdopodobnie ukazuje się najbardziej ogólne uchwycenie 'jakiejsz całości' jako 'pewnego czegoś', a więc przypuszczalnie ὄν τι. 'To coś' jest obecne wszędzie. Jako 'coś' może jawić się 'umysł, bycie, byt'<sup>36</sup>, ziemia (γῆ), powietrze (ἀήρ), woda (ὔδωρ) czy cokolwiek innego z listy, 'powstające' itp. Dlatego otrzymuje ono najszerszy zakres, najpierw wyrażony jako rozpostarcie przez 'jest zawsze było i zawsze będzie', a następnie przez odniesienie do 'nieograniczonego', wynikającego nie z tego rozpostarcia, ale z tego, 'jak jest'. Co na ten temat mówią teksty Melissosa? Pod koniec fragmentu 2 pojawia się stwierdzenie, że nie zawsze jest to możliwe, że ὄν τι nie jest całe; nie zawsze, czyli czasami. Wydaje się, że 'będące' u Melissosa w pewnym 'układzie' może jawić się jako konkretyzacja 'tego, co jest', a więc ὄν τι, i jako taki 'układ' odnosiłoby się do całości. 'Stawanie się/dzianie' byłoby szczególnym przypadkiem całości, ale nie byłoby tą całością<sup>37</sup>. Takim szczególnym przypadkiem, poza stawaniem się, jest też nazwanie

34 Por. DK 30 B 7 (9).

35 Utożsamienie ὄν τι z 'będącym' Parmenidesa w odniesieniu do problemu zmiany prowadzi Kuboka do postawienia tezy, zgodnie z którą poglądów Parmenidesa i Melissosa nie można 'zrównywać'. Oczywiście trudno jest mówić o zupełnej identyczności. Obecne analizy pokazują, że jest możliwe wydzielenie u Parmenidesa trzonu jego nauki, który będzie tożsamy z trzonem nauki Melissosa, z uwzględnieniem tego, o czym pisał. Por. D. Kubok, dz. cyt., s. 175, 186 i n. Uchwycenie i opracowanie tego trzonu u Parmenidesa znajdziemy w cytowanych w niniejszym artykule pracach Gródka i można ten trzon znaleźć w zdaniu B 3 tegoż eleaty. Argumentacja za tym, że ten sam trzon znajduje się u Melissosa, opiera się na wspomianej kwestii terażniejszości u obydwu eleatów.

36 Opcję uznania będącego (ἔόν) z tym, co jest (ὄν τι), znajdujemy u Gródka. Por. W. K. Gródek, *Jak...*, s. 142.

37 Por. DK 30 B 3 oraz B 7 (3).

'tego, co się doznaje' (πάσχω), jako 'pewnego czegoś', co podlega 'stawaniu się'<sup>38</sup>; jeśli ὄ τι 'przyjmowałoby miejsce' (χωρέω) i 'dopuszczałoby do uczestnictwa', w takiej opcji byłoby niepełne. W przeciwnym razie pozostawałoby pełne (πλέων). Można więc powiedzieć, że to swoista natura 'miejsca i dopuszczanie do uczestnictwa' decydowałyby tutaj o jego naturze<sup>39</sup>. Dlatego też Melissos dostrzega, na podstawie danych dotyczących odwracalności pewnych procesów, że gorące chłodnym się staje, twarde czy suche – miękkim i wilgotnym, że to, co żyje, umiera, a nieżyjące powstaje, że tego rodzaju wymienione rzeczy zmieniają się – że ὄ τι nie jest w ich kontekście jednakie, chociaż 'moment' (vũv) każdej przemiany jest dany w sposób zapewniający bycie jednakim. Było to prawdopodobnie związane ze stanem skupienia oraz z możliwością wykazania przystawalności obiektów czy procesów do siebie. Zawile, choć nie niemożliwe mogło być uzasadnienie tego przez eleatów, biorąc pod uwagę np. związek ciepłego z chłodnym. Jednak nie stanowiło chyba problemu wykazanie przystawalności, możliwości graniczenia dwóch twardych obiektów. Melissos obrazuje to przykładem palca przytrzaśniętego twardym żelazem<sup>40</sup>.

Można więc powiedzieć, że ὄ τι jest też pewnym lokalizatorem, umiejscowieniem, pewnym definowaniem tego, co się jawi. A 'jawić się' na swój sposób może to, co jest w obrębie 'stawania się', jak również w obrębie 'będącego'. Twarde żelazo oraz przytrzaśnięty palec są bytami przyjmującymi odrębne miejsca. Jak się wydaje, 'coś', ich natura, tj. zarówno będącego, jak i żelaza, dopuszcza do uczestnictwa inne. Każde z nich możemy opisać 'znakami będącego' i dlatego każde z nich jest jedno, całe itd.

#### 2.4. Νόημα, 'będące' i 'wieczny byt'; ciąg dalszy problemów identyczności ὄ τι z bytem

Powyżej zostało pokazane, w jaki sposób może funkcjonować 'będące' Parmenidesa (wraz ze znakami) na linii 'jednakie – niejednakie'. Pojawił się problem tego, czy 'będące' w każdym 'środowisku', w każdej sytuacji pozostaje w całości 'będącym'. Aby jednak temu w jakiś sposób sprostać, można całą kwestię przedstawić z perspektywy 'pojęcia postaci', które pojawia się u Parmenidesa. Można wtedy uzasadnić, że powiązanie 'będącego' z dowolnym konkretem dokonuje się niejako przez powiązanie 'kilku znaków z jedną postacią', co wynikałoby z koncepcji powiązania u eleatów 'będącego z postacią i nazwą' (ἔὸν, δέμας, ὄνομα)<sup>41</sup>. Jeśli jednak wyjść od tego, że tylko i wyłącznie 'będące' jest 'pojęciem' we właściwym sensie νόημα – 'efektem' samoodniesienia w znaczeniu myśleć – być i 'pojęciuje', a więc 'odciska znaki', to takie będące (ἔὸν) może się wydawać – pytanie, czy słusznie – tym 'zawsze będącym' (ἀεὶ ὄν), które Melissos uznaje za wieczne. Dzięki wspomnianej koncepcji dowolna liczba (πολλά) różnych obiektów (δέμας), poprzez znaki (σήματα), miałyby 'zaczepienie' w ejdetyce oraz posiadałaby charakter 'będącego', a więc charakter pojęcia. Nie byłyby one ani pojęciem, ani będącym. Podtrzymywałoby to sygnalizowany wcześniej problem wielokontekstowości zagadnienia bytu u eleatów, którą Gorgiasz mógł wyczuć, a która w swojej skrajnej postaci może się komuś przedstawiać niespójnie lub – jak twierdzi Arystoteles – wieloznacznie (πολλαχῶς)<sup>42</sup>. To, co wieczne, uzyskuje 'charakter' będącego, jego 'właściwość', nie będąc 'będącym'<sup>43</sup>. W ten sposób – jak się wydaje – o wieczności mówimy, że jest.

Utożsamienie bytu z ὄ τι wywołuje pewne problemy. Jak to przedstawiliśmy, Gródek analizuje taką ścieżkę interpretacyjną. Zauważa, że „będące opisane przez Melissosa faktycznie nie jest, albowiem aby coś było, to musi być gdzieś, a będące wieczne i nieograniczone jest nigdzie, stawia całą myśl Melissosa w sytuacji bardzo trudnej do obrony”<sup>44</sup>. Warto też dodać, że we fragmentach Melissosa traktujących o tych kategoriach nie pojawia się 'będące', poza jednym wyjątkiem. We fragmencie B 3 'zawsze będące'

38 Por. DK 30 B 7.

39 Por. DK 30 B 7, (9).

40 Por. DK 30 B 8 (3).

41 M. Janocha, dz. cyt., s. 10 i n.

42 Por. Arystoteles, *Metafizyka*, Γ 1003 a.

43 Por. DK 30 B 8 (4).

44 W. K. Gródek, *Jak...*, s. 146.

jest w kontekście wielkości, a nie nieograniczoności; w B 5 – τὸ ὄν; w 7 i 8, 10 – τὸ εἶναι, w 9 – εἶναι (tutaj prawdopodobnie rozumiany jako efekt odniesienia νοεῖν i εἶναι<sup>45</sup>). Sprawa jest więc otwarta i polega na pewnej grze. Wydaje się więc, że Gorgiasz postuluje jedną z opcji takiej gry, utożsamiając byt z ὄντι.

### 3. Czas wieczny i nieograniczony

#### 3.1. 'Wieczne' i 'nieograniczone' w charakterystyce ὄντι

Problem wieczności Melissos przedstawia w odniesieniu do zagadnienia 'początku i końca'. Twierdzi, że to, co ma początek i koniec, nie jest wieczne ani nieograniczone<sup>46</sup>. Czy zatem wieczne i nieograniczone początku i końca nie ma, czy też brana jest tutaj pod uwagę przez Melissosa jeszcze jakaś inna, trzecia możliwość? Warto tu dostrzec specyficzne uchwycenie problematyki. Wiemy już, że w doktrynie Melissosa to, co nie ma początku i końca, a więc opisane w ten sposób ὄντι, 'jest, zawsze było i zawsze będzie'<sup>47</sup>. Dlatego 'wieczne i nieograniczone' mogłyby mieć charakter 'tego, co nie powstało'. Miałyby one tę samą charakterystykę co ὄντι. Wieczne i nieograniczone są bowiem tym, co zawsze było, jest i zawsze będzie. Ponadto również każde 'coś' (ὄντι), jawiące się bez odniesienia, ograniczenia do 'innych', posiadałoby charakter nieograniczony i wieczny. Jeśli jednak takie 'coś' byłoby 'nie-jedno', ograniczałoby się względem innych<sup>48</sup>. W innym fragmencie Melissos stawia obok siebie 'wieczne, nieograniczone, jedno i jednakie całe'<sup>49</sup>.

Poziom 'nie-jednego' zaś to pewne oznaczenie wszystkiego tego, gdzie chce się widzieć 'jedno' nie jako 'jedyne', bo jako jedyne nie dopuszczałoby innych, a więc granic. Dlatego zakres 'nie-jednego' obejmuje horyzonty 'jednego' w odniesieniu 'do innych' (jedno-inne). Właściwym horyzontem 'jednego' jest, jak wiemy, 'będące', gdyż – jak twierdzi Gródek – wyraża się ono jako 'jedno'. 'Jedno', jak pamiętamy, jest przecież jednym z jego znaków. Kategorię wielkości zaś (μέγεθος) można rozpatrywać jako ją samą jedyną – wtedy nie ma ona odniesień do 'innych'. Można jednak traktować ją w odniesieniu do 'innych' niż ona, np. 'porządków', 'przemian', 'sposobów zajmowania miejsca' czy 'dopuszczenia do uczestnictwa'. Jeśli następnie zgodzić się, że byt (τὸ ὄν) też jest 'jeden', to wtedy jako 'jedyne'<sup>50</sup> byłby on 'nieograniczony'<sup>51</sup>. 'Wieczne i nieograniczone' zaś, to dwie 'właściwości', nie są zatem tutaj rozpatrywane jako jedyne (μόνος), bo jedna by drugą wykluczała<sup>52</sup>. Dlatego byt/objekt nie może być horyzontem ich uzgodnienia.

To, co 'nie ma początku i końca', jest 'jedno' i jako takie jest 'nieograniczone' w swoim 'zawsze'. To – jak się wydaje – jest właściwa geneza 'nieograniczonego' u Melissosa. Właściwą genezą 'wiecznego' – jak można sądzić – jest odniesienie się do zagadnienia 'mijającego czasu' (παρεληλυθὸς χρόνος), który jest (εἶναι) 'ograniczający względem innych', których z poziomu czasu można chyba nazwać 'obecnymi' (παρόντα)<sup>53</sup>. Stwierdzenie to jednak w tekście Melissosa ma status mniemania. Ma także silny związek z powszechnymi odczuciami w tej dziedzinie.

#### 3.1. 'Wieczne' i 'mijający czas' (παρεληλυθὸς χρόνος) poza 'stawianiem się' (γίγνομαι)

Powyższe stwierdzenie Melissosa zawiera pewną możliwość uzasadnienia relacji 'nieograniczonego' do tego, co 'ograniczające'. W przykładzie, w którym pokazywaliśmy problem miejsca jako pewnej formy 'sąsiedowania', zawarte są pewne dane do wyjaśnienia, zobrazowania problemu. Problem, kiedy ciepłe

45 Por. DK 28 B 3.

46 Por. DK 30 B 4.

47 Por. DK 30 B 2.

48 Por. DK 30 B 5.

49 Por. DK 30 B 7 (1).

50 Por. DK 30 B 8.

51 Por. DK 30 B 5.

52 Charakterystyka μόνος i αὐτός por. M. Janocha, dz. cyt., s. 13.

53 Por. DK 30 B 5.



staje się chłodnym, jest zapewne uzależniony od warunków doznającego i bodźców z nim związanych. Ciepłe i chłodne to określone skrajne stany. W przypadku przytrzaśniętego palca sprawa wyznaczenia granicy staje się prostsza. Różnica tkwi w stanie skupienia. 'Nieograniczone i ograniczające' są jakimiś (πη) 'pewnymi innymi stanami skupienia', są bliższe 'chłodnego i ciepłego' i ich miejsce/sąsiedowanie, 'pomyślenie razem' jako tych, w których uczestniczy pojęcie, jest możliwe<sup>54</sup>.

'Wieczne' występujące razem z 'nieograniczonym i jednym, i jednakim całym' nie pojawia się wprost ani w kontekście 'czegoś' (ὄ τι), ani 'będącego', ani 'bytu'. Idąc dalej, można się domyślać, patrząc na dalszy kontekst zdania B 5, że 'będące' jest najbliższym horyzontem dla wiecznego, co nie znaczy, że Melissos mówi tutaj w kontekście 'będącego' (parmenidejskie εἶόν), iż to ono jest wieczne. Można się zastanawiać, czy była to próba 'wciągnięcia' w 'znaki będącego' również 'nieograniczonego i wiecznego' ze wskazaniem na pewne aporie, ewentualnego utożsamienia 'wiecznego bytu' z 'będącym' Parmenidesa. Po analizach odnośnie do nieograniczoności czasu wróćmy jeszcze na koniec do pytania o wieczność czasu.

Zacznijmy od sformułowania 'mijający czas'. Co musi upłynąć i w jakim sensie, aby móc powiedzieć, że ten czas mija? Wskazanie na początek i koniec czasu nie ma tu sensu, bo przez Melissosa została zadana czasowi nieograniczoność. Powstaje więc pytanie, czy każdy 'rodzaj' czasu posiada cechę 'mijania', czy też ten, który ma nastąpić. Samo παρεληλυθώς to participium perfecti activi, a zatem wskazuje na 'coś', co miało 'początek kiedyś i trwa nadal'. Nie jest to aoryst, który podkreśliłby aspekt dokonany, czy imperfektum – niedokonany. Dlatego wydaje się, że wskazuje na to, co nie miało początku, i dlatego ten czas, mimo 'mijania', pozostaje nieograniczony. Czy mówiąc o mijaniu, Melissos chce powiedzieć o uczestnictwie w pojęciu (νόημα)<sup>55</sup> i w całej 'reszcie innych', które nie są pojęciem, ale do których pojęcie się odnosi? Powiedzieliśmy, że każdy, jako jedyny, jest nieograniczony. Dlatego ten czas można tak rozumieć. Ale w tym fragmencie jest on rozumiany nie jako jedyny, gdyż jako taki nie mógłby posiadać właściwości mijania. Wobec tego można sobie wyrobić pewną intuicję, a mianowicie że to, co 'mija', należy w jakiś sposób do 'tego, co się dokonuje/staje'. Tak więc 'moment' (νῦν), o ile o czymś takim można by tutaj mówić, który przesądza, 'że czas mija', też powinien być nieograniczony nie tylko w pojęciu (νόημα), ale też w znaczeniu właściwości samego czasu. Bez względu na to, który moment tej nieograniczoności weźmiemy pod uwagę, pozostanie on nieograniczony. Wobec tego 'mijający czas' byłby czymś pozbawionym 'stawania się', pozbawionym pewnego 'procesu'. Aby to lepiej wyjaśnić, można odwołać się do trzech aspektów nauki Melissosa. Pierwszy z nich dotyczy terażniejszości, drugi – tego, co zawsze, trzeci – wieczności.

### 3.2. Problem mijającego czasu i terażniejszości – czas i 'będące' nie są tym samym

Teraźniejszość związana jest z jednym ze znaków będącego, mianowicie że 'będące' jest 'teraz' (νῦν). Rozważanie w tym kontekście zostało zaprezentowane przez Gródkę i zastosowane do tez Zenona o czasie, który składa się „z tych teraz”, „teraz jest właściwe bytowi rejestrującemu się i lokalizującemu się dzięki oddziaływaniu. [...] W każdym teraz obiekt niesiony odnosi się do samego siebie, dzięki czemu znajduje się poza zmianą i czasem”<sup>56</sup>. Można tę koncepcję zastosować do pokazania kategorii terażniejszości u Melissosa. Uzasadnienie takiego zabiegu opiera się na stosownej interpretacji fragmentu: ὄ τι ἦν τε καὶ ὁ νῦν οὐδὲν ὁμοῖον εἶναι<sup>57</sup>, w którym zestawione zostaje 'coś' w odniesieniu do aspektu 'przeszłości i terażniejszości' pod względem 'bycia niejednakim'. Tak pojmowane 'teraz' jest czymś, co ma charakter 'ogólny' niepozapojęciowy (por. νόημα), jest 'zagruntowane na pojęciu'<sup>58</sup>, 'nienazwane', ale również jako

54 Później to prawo wyraźnie się zaznaczy w myśli pitagorejskiej, związanej z postacią Filolaosa z Krotony, w której nieograniczone i ograniczające traktuje się jako ὄρχαι, zasady czy też pewne początki porządków (kosmosów) czy stosownych ułożeń (por. τὰξίς, ἐως, ἦ) w holistycznym podejściu do rzeczywistości.

55 Por. DK 28 B 8, 34.

56 W. K. Gródek, *Problem...*, s. 87.

57 DK 30 B 8 (3).

58 Chodzi o pojęcie, które jest jakby podłożem dla 'teraźniejszości'.

'naznaczone pojęciem i nazwane, i oparte na nim'. Są to pewne aspekty oglądu owego 'teraz' w relacji do samego pojęcia oraz w odniesieniu do 'stawania się'.

Wobec tego można rozważać pojęcie czasu jako odniesione do 'będącego'. Trzeba to jednak zrobić bardzo ostrożnie, by nie utożsamiać czasu z będącym. Relację, o którą tutaj chodzi, należy oprzeć na 'jednym' jako znaku będącego. Wtedy 'nieograniczone' związane z 'jednym' okazałoby się tym samym, co 'nieograniczone' w odniesieniu do czasu. W takim znaczeniu 'czas nie-będący' miałby charakter będącego. Całe dalsze wyjaśnianie natury czasu u Melissosa byłoby związane ze znaczeniem dwójki. 'Dwójka' zapewnia odniesienia, 'nieograniczone jedno' – brak odniesień. Aby wyjaśnić ich związek, trzeba zapytać, czy zjawisko mijającego czasu było jedynym rodzajem czasu, jakie przyjmował Melissos, czy też przewidywał on inne aspekty. Odniesienie się do czegoś innego niż terażniejszość, jako coś, co przybliży charakter mijającego czasu, jest odpowiedzią na rodzaj miary czasu. Jeśli odniesienie 'od – do' ma postać '1-2', to miara będzie miała charakter liczbowy. Jeśli miarą jest początek i koniec 'czegoś', będziemy mówić o mierze, np. stawania i giniecia. Jeśli miarą będzie ilość doznanego smutku czy cierpienia, to chronos będzie bliższy kairos.

### 3.3. 'Mijanie czasu' i 'to, co zawsze' (ὄ τι) – problem doznania

Przemijanie to dostrzeganie jedynie pewnych 'podobieństw', na których podstawie można mówić, że 'coś się dzieje zawsze'. U Hezjoda w *Teogonii* pojawia się pojęcie 'będących zawsze'. Ich 'trwałość' była gwarantowana trwałością pożywienia. Wobec tego pojawia się istotne pytanie, czy jest coś w myśli Melissosa, a może i u innych eleatów, co wskazywałoby na 'utrzymującego' w trwałości dawcę pożywienia? W terażniejszości poznajemy 'to, co jest' (ὄ τι), oraz 'będące'. 'Nieograniczone' w swoim 'zawsze' – jak powiedzieliśmy powyżej – jest to, co 'nie ma początku i końca', a więc 'jedno'. Ale w terażniejszości dostrzegamy również 'to, co jest' (ὄ τι), które poza tym, że jest 'zawsze', może też przecież 'bywać czasami'. Jeśli jest częściej niż czasami, to dochodzimy do stwierdzenia, że zawsze. Jawią się nam wtedy właściwości, które mają charakter stały, nie zaś bezwzględnie konieczny czy od razu wieczny. Właściwości te, mimo pojawienia się wyjątków, nadal takie są. Przytrzaśnięcie palca wiąże się z doznaniem bólu, jak również wskazuje na 'opór' jako właściwość obiektów i ciał. Samo doznanie bólu nie wystarcza, aby w pełni określić, czym jest opór. Dlatego 'wieczne' u Melissosa mogłoby oznaczać największy stopień stałości, zawsze jednak stopień – co wydaje się zgodne z potoczną intuicją. U Gródka jednak czytamy: „[...] Melissos w dalszych rozważaniach prowadzonych w ramach swojego traktatu używa na określenie tego, co *jest zawsze*, pojęcia *δίδιον*, czyli *wieczne*”<sup>59</sup>. To stwierdzenie – jak się wydaje – sugeruje właściwe ujęcie 'wiecznego' jako ὄ τι (i jako jego całą charakterystykę), co wskazywałoby coś odwrotnego, a więc wykluczenie możliwości rozumienia ὄ τι jako czegoś zawierającego w sobie wspomnianą charakterystykę stałości. Dlatego, jak można sądzić, z 'tym, co wieczne' (δίδιον), wiążą się następujące kwestie:

- 1) w odniesieniu do charakterystyki ὄ τι można chyba powiedzieć, że 'wieczne' było prawdopodobnie myślane razem z intuicją dotyczącą stałości, przy czym
- 2) tylko to, co 'jest zawsze' – idąc za tezą Gródka – byłoby właściwym uchwyceniem 'wiecznego' jako takiego.

Trudno przesądzić, jak doszło do pojawienia się w koncepcji Melissosa kwestii 'wiecznego'. Ważne jest, że wprowadzając kategorię 'tego, co wieczne', wskazał on na stałość źródła, stałość pewnego doznania. Co może być źródłem? Jedną możliwością wiąże się z tym, że doznawanie jako takie jest czymś stałym. Zawsze jest doznawane coś, co mogło być związane z przekonaniem o stałości pewnych spraw czy rzeczy oraz z trudnością przekroczenia w danym momencie swojego 'teraz'. Może więc Melissos, wprowadzając tę kategorię, wskazał, że innymi prawami rządzi się 'to, co zawsze', czego innego zaś dotyczy kategoria 'tego, co wieczne' – na której temat możemy mówić – jak się wydaje – z perspektywy 'pojęcia' (νόημα).

59 Por. W. K. Gródek, *Jak...*, s. 142.

## Streszczenie/Summary

### Problem czasu i przestrzeni u Melissosa z Samos

Podjmując próbę zaprezentowania problematyki czasu i przestrzeni u starożytnych Greków, z czystej ciekawości można zacząć od podręcznego słownika synonimów greckich. Wieloaspektowość, jaką widać na podstawie zamieszczonego tam katalogu, jest zasadniczo wpisana w problematykę czasu i przestrzeni. Wynika ona z kontekstów, w jakich używano danego pojęcia. Niektóre tylko z tych terminów, np. przestrzeń (χώρα, ἦ) czy chronos (χρόνος, ὅ), zadomowiły się w filozofii, inne funkcjonują w niej neutralnie. Chcąc jednak wskazać oś, w obrębie której – wydaje się – można przedstawić prawdopodobnie wszystkie interpretacje czasu i przestrzeni, z jakimi spotykamy się u filozofów starogreckich, należy wspomnieć, po pierwsze, zjawisko cykliczności oraz charakterystykę faktyczności kosmosu u Heraklita, po drugie, w doktrynie eleatów, wskazać na pojęcia stawania się i giniecia, rozważane przez Parmenidesa w kontekście będącego, tzw. podziałów Zenona, czy Melissosa charakterystykę ὅ τι, po trzecie – na kontynuację tych zagadnień np. w *Parmenidesie* czy *Teajtecie* Platona. Dopiero w takim kontekście można, po czwarte, przedstawiać koncepcje kategorii czasu i miejsca (πού gdzie, ποτέ kiedy) u Arystotelesa.

Warto też zwrócić uwagę, że nieczęsto dostrzegalna jest, znana chociażby z *Teogonii* Hezjoda, kategoria źródła (πηγή, ἦ), którą w kontekście aforyzmu Heraklita, że „wszystko płynie”, oraz presokratejskiego pojęcia umysłu można rozpatrywać właśnie jako jeden z aspektów kategorii czasu i przestrzeni.

W niniejszym artykule pokazano problematykę ὅ τι Melissosa w związku z jego stwierdzeniem: „zawsze było to, co było, i zawsze będzie”. Podjęto próbę uzgodnienia wspólnej płaszczyzny między Parmenidesem i Melissosem, która dotyczy głównie ich koncepcji terażniejszości. Próbę tę zaprezentowano w oparciu o interpretację terażniejszości zamieszczoną przez Gródka W. K. w artykule „Problem ruchu” u Zenona z Elei. W konsekwencji ujęto ἔόν będące poza kategorią miejsca. Wskazano też na różnicę w rozumieniu ὅ τι Melissosa i ἔόν Parmenidesa.

**Słowa kluczowe:** czas, przestrzeń, rzeczywistość, stworzenie, zniszczenie, będące, dwójka, umysł, terażniejszość, monizm.

### The Problem of Melissus of Samos's Time and Space

The problem concerning notions of time and space in ancient Greek is very complicated. A Greek dictionary of synonyms provides various terms. Only some of them, for example space (χώρα, ἦ) and time (χρόνος, ὅ), are 'inherent' in philosophy. Another example is the term 'neutral'. However, it is probable that all of the interpretations of time and space in Greek philosophy may be shown by few aspects: 1. the periodicity and actuality of cosmos (Heraclitus of Ephesus), 2. notions of creation (γίγνομαι), destruction (διαφθείρω) and existence, which were contemplated by Parmenides, 3. so-called 'divisions' (Zeno of Elea), 4. the description concerning the idea of defining things in general (Melissus's ὅ τι), 5. the continuation of these problems (points 1 to 4) by a) Plato's *Parmenides* and *Theaetetus*, and b) Aristotle's categories of time and space (πού – 'where', and ποτέ – 'when'). The notion of source (πηγή, ἦ) in the context of time and space is noticed by Hesiod (*Theogony*). His conception may be considered in comparison with an aphorism 'everything flows' (Heraclitus) and the notion of the mind (Parmenides). This article refers to the issue of time and space present in the texts of Melissus of Samos. The first differences between notions of being (ὄν, τὸ ὄν, τὸ ἔόν, ἔόν) and the notion of defining things in general (Melissus's ὅ τι) are signaled by referring them to the category of noema (νόημα) in Parmenides's doctrine and the criticism of Pythagorean's influences which make Melissus's *dyad* a number. The next thing, the nature of being, which is based on the kernel of the Eleatic mind and is interpreted by Gródek as 'thinking that refers itself', is applied to the common base between Parmenides and Melissos. The con-

ception of the present, which has been forged by Zeno of Elea (Gródek), is transposed to Melissos. The explanation of 'the arrow of time' is based on what has been said here. This explanation shows concurrently the identity between the past and the future. This identity is created by the change of cosmos/order (κόσμος, ὅ). Melissos's place of 'the eternal being' is designed together with the terms of eternity and the passing of time (παρεληλυθώς χρόνος). After that, using the examples of the states of aggregation, admitting (εἰσδέχομαι) the passing of time and objects is interpreted in being as such. In the situation described, there is a hypothesis of Melissos's states of aggregation and passing of time which is not primarily connected with creation (γίγνομαι) and the bound (τελευτάω) as space. In the present described above, one may show that one of interpretations of time can be science of number (ἀριθμός, ὅ).

**Keywords:** time, space, periodicity, actuality, creation, destruction, being, *dyad*, mind, monism.